Nr. 557. Kraków, Sobota 19 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcaya, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Liczmany dyplomatyczne.

Polacy cieszą się słusznie, gdy słyszą, że oto sprawa polska przez dyplomatów i polityków znowu została „wziętą na tapet“, a jednak w tej łaskawości jest coś upokarzającego. Czem bowiem jest dla dyplomaty „sprawa polska?“ Liczmanem, figurką szachową, którą się w razie potrzeby wyjmuje z pudełka i posuwa na szachownicy dyplomatycznej razem z innemi figurkami, którym na imię: kwestya albańska, ormiańska, dardanelska, marokańska i t. d. Gdy zaś pewnej kwestyi nie potrzeba, lub trudno sobie z nią dać rady, to się ją poprostu chowa do pudełka. Sprawa polska dość długo była chowana w pudełku, ku zmartwieniu tych, których jedyną receptą na zbawienie Polski były szacherki dyplomatyczne.

Obecnie sprawa polska została wysuniętą na tapet przez Rosyę, bo wielkiemu kondotierowi rosyjskiemu, Mikołajowi Mikołajewiczowi, przyszła ochota wskrzesić Polskę i rzucić hasło: sprawiedliwość dla Polski.

Szczególny obraz! Każdy pamięta, jak w ostatnim akcie „Psyche“ Żuławskiego zmateryalizowany świat przypomina sobie o istnieniu Psyche, zamkniętej w podziemiach i wyprowadza ją na wolność, koronuje, aby zbawiła świat... Potrącenie w strunę, której na imię „sprawiedliwość dla Polski“, było takiem muśnięciem skrzydeł czystej Psyche, przelatującej ponad zmateryalizowanym światem...

Ów Rosyanin z pewnością w owej chwili miał uczucie dumy, że jest szafarzem sprawiedliwości historycznej, że posługuje się sprawą polską, jak narzędziem do swych własnych celów politycznych i może nawet w duchu śmiał się, gdy sobie wyobrażał, jakie to wrażenie wywrze u Polaków, gdy wyjmie z pudełka niespodziewanie taką nową figurkę...

W gruncie rzeczy jednak ci wszyscy politycy i dyplomaci, którzy mniemają, iż są szafarzami sprawiedliwości historycznej, są tylko jej wykonawcami. Nie idee są ich narzędziami, lecz oni są narzędziami idei.

Historya jest wprawdzie przepełnioną okropnościami, lecz przewijają się przez nią konsekwentnie także fakty zadośćuczynienia idei prawa, może za późno dla ludzkich tęsknot i pragnień, ale przecież nieuchronnie. I największym tryumfem idei jest, gdy ziszczać ją muszą ci, co ją deptali, i gdy ziszcza się ona nie bezpośrednio, lecz niejako drogą plagiatu.

Gdy po wojnie rosyjsko-japońskiej przyszła w Rosyi rewolucya i zażądała swobód obywatelskich, stłumiono ją w potokach krwi. A jednak potem car sam nadał konstytucyę. O cóż mu szło? O zachowanie pozoru, ale ją dać musiał. Musiał — gdyż ta idea, zblocona krwią, przecież zbyt jaskrawo szczerem złotem błyszczała, by cara nie skusiło podjąć ją i wprawić w swoją koronę. Musiał ją splagiować — potem ją skarykaturował, zohydził, ale splagiować i przez to właśnie uczcić ją musiał.

Podobna jest też historya wielu reform politycznych i społecznych w Europie. Taaffe n. p. swego czasu wygrał powszechne głosowanie jako swój atut polityczny — w rzeczywistości był to postulat ludowy, który o tyle tylko zaważył na szali, o ile nadawała mu wagę wola ludu.

Politycy i dyplomaci mogą uważać sprawę polską za swój liczman. My wiemy, że ona zaważy na szali nie siłą gestu, z jakim ją postawi dany dyplomata, lecz własną wagą wewnętrzną. Ciężar zaś tej sprawy jest jeszcze zawsze ogromny, nie dzięki nam, lecz dzięki pracy pradziadów naszych, którzy przez setki lat budowali Polskę i zbudowali ją przecież tak trwale, że jej później kompletnie zrujnować nie było można.

K. I.

Zwycięstwo na linii Krosno—Zakliczyn.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 18 grudnia w południe:

Pobite główne siły rosyjskie ściga się na całym froncie od Krosna do ujścia Bzury, szerokim na przeszło 400 klm. Wczoraj wyrzucono nieprzyjaciela także z jego pozycyj na północnem pogórzu karpackiem między Krosnem a Zakliczynem.

Nad dolnym Dunajcem wojska sprzymierzone walczą z nieprzyjacielskiemi tylnemi strażami.

Pomyślne wycieczki z Przemyśla.

Bohaterska załoga Przemyśla prowadziła dalej pomyślnie swoje walki w dalszem przedpolu (Vorfeld) twierdzy.

W Karpatach.

Położenie w Karpatach dotychczas nie zmieniło się w sposób istotny.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von H o e f e r, generał major.

Zdobycie Piotrkowa i Przedborza.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 18 grudnia w południe:

W południowej Polsce dokonywało się posuwanie się naprzód dotychczas bez większych walk. Wczoraj został zdobyty szturmem PIOTRKÓW przez pułk piechoty cesarza Wilhelma Nr. 34, a PRZEDBÓRZ przez oddziały pułku sybińskiego (hermansztadzkiego) Nr. 31.

Wielka klęska Rosyan.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Dzienniki omawiają doniosłość zwycięstwa na północnym wschodzie i stwierdzają, że nie jest to zwycięstwo niespodziewane ani chwilowe, lecz fakt o doniosłej konsekwencyi. Klęska Rosyan wpłynie nietylko na ukształtowanie się wypadków na terenie północno-wschodnim, lecz i na stosunki polityczne i wojskowe na wszystkich innych terenach wojny światowej.

Budapeszt, 19 grudnia.

Prasa, omawiając znaczenie zwycięstwa nad Rosyą, stwierdza, że Rosya przestała być tym kolosem, któryby mógł odegrać decydującą rolę w wojnie światowej. Rosya jest jeszcze zdolną do oporu, lecz po stratach, jakie poniosła na polach walk koło Łodzi, Limanowej i nad Bzurą, przestała być tą dumną Rosyą, która mówiła, że na kształt walca parowego przejedzie przez Niemcy i Austro-Węgry. Upadek kolosa rosyjskiego niweczy wszelkie nadzieje Anglii i Francyi. Nieprzyjaciel przestał być groźnym.

Berlin, 19 grudnia.

„Vossische Ztg.“ pisze między innemi:

Obecne zwycięstwo jest zwycięstwem na całej linii, nietylko zwycięstwem taktycznem o głębokiem znaczeniu strategicznem, ale pokonaniem przeciwnika, co zbliża do celu ostatecznego wojny.

Głosy angielskie o klęsce Rosyan.

„Times“, omawiając położenie Rosyan na linii bojowej w Królestwie Polskiem, twierdzi, że Niemcy zwyciężają dzięki dobrym komunikacyom.

Dwie armie rosyjskie zostały dwa razy zmuszone do cofnięcia się dzięki tej okoliczności, że Niemcy kolejami w chwili rozstrzygającej dowieźli wojsko na oznaczone stanowiska.

Rosyanie muszą natychmiast budować koleje i to po 16 do 20 kilometrów dziennie. Jeżeli tego nie uczynią, będą zawsze w gorszem położeniu. (Rada bardzo tania. U. R.)

Prasa francuska o bitwie w Polsce.

Berlin, 17 grudnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy:

Dzienniki paryskie, omawiając położenie na wschodnim placu boju, piszą pomiędzy innemi:

Front bojowy w Polsce ciągnie się prawie nieprzerwanie od Mławy aż do stóp Karpat. Trzeba wybitnych strategików, ażeby na tak ogromnym i umocnionym froncie przeprowadzić rozstrzygnięcie.

Niemcy po mistrzowsku posługują się swoją siecią kolejową, ażeby szybko masy wojsk przewozić z jednego punktu na drugi. To wyzyskanie linij komunikacyjnych wyjaśnia sukcesy Niemców, którzy liczebnie są słabsi od Rosyan.

Obecnie wszelkie usiłowania na skrzydłach są, jak się zdaje, bezskuteczne i obie strony stoją naprzeciw siebie twarzą w twarz.

Rosyanie już nie mogą cofać się wzdłuż Wisły, gdyż naraziliby Warszawę na niebezpieczeństwo. Omijając wrażenia moralne, wywarte przez cofnięcie się Rosyan z Warszawy, same względy wojskowe zmuszają Rosyan do bezwarunkowej obrony Warszawy, jako centrum obrony, potrzeb wojennych i połączeń kolejowych. Gdyby Warszawa padła, musieliby Rosyanie na nowo podejmować wojnę. Toteż Rosyanie będą wszelkiemi siłami bronili Warszawy.

Prasa paryska nie zapatruje się optymistycznie na wypadki wojenne w Polsce, mimo to łudzi się, że Rosyanie, mając liczebną przewagę, powrócą do ofenzywy i wtargną na terytoryum Niemiec.

Co do Galicyi, to zdaniem prasy paryskiej pojawienie się znacznych sił austro-węgierskich w okolicach przełęczy Dukielskiej jest ujemnym faktem dla Rosyan. Trzeba się liczyć z bardzo energiczną ofenzywą wojsk austro-węgierskich w tych okolicach. (Ofenzywa ta już nastąpiła i przyniosła nam szereg zwycięstw. U. R.)

Nowe walki w Belgii i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 19 grudnia.

Urzędowo:

Walka koło Nieuport ma przebieg korzystny, nie jest jednak jeszcze ukończoną.

Ataki Francuzów między Labassé i Arras oraz po obu stronach Somme nie udały się wśród ciężkich strat Francuzów. Nad samą tylko Somme stracili Francuzi 1200 jeńców i najmniej 1.800 zabitych. Nasze straty nie wynoszą tam 200 ludzi.

W Argonach przysporzyły nam nasze własne dobrze udane ataki około 750 jeńców i pewną ilość materyału wojennego.

Z reszty zachodniego frontu walki nie ma nic do doniesienia o szczególnych wydarzeniach.

W Prusach wschodnich i Królestwie.

Na granicy zachodnio i wschodnio-pruskiej położenie jest niezmienione. W Polsce postępujemy dalej za ustępującym nieprzyjacielem.

Bombardowanie Łowicza.

„Nowoje Wremja“ donosi:

Niemcy bombardują Łowicz pociskami dział ciężkich. Ludność ucieka do Warszawy.

Uwięzienie 300 osób w Warszawie.

„Morgenzeitung“ donosi:

Sztokholm, 17 grudnia.

Według doniesień z Petersburga, odkryto na **jednem z przedmieść Warszawy tajny skład broni. Policya uwięziła 300 osób.**

Bunt kaukaskich żołnierzy w Stanisławowie.

Budapeszt, 16 grudnia.

„Az Est“ ogłasza następujący telegram z Huszt:

Wojsko rosyjskie, znajdujące się w Stanisławowie, otrzymało wiadomości, że Turcy staczają na Kaukazie pomyślne walki z Rosyanami.

Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie pośród żołnierzy kaukaskich, którzy boją się o los swoich rodzin. **Wreszcie 700 żołnierzy kaukaskich zbuntowało się, nie chcąc pełnić służby wojskowej.**

Skuto ich i odwieziono do Rosyi, gdzie staną przed sądem wojennym.

Wysadzenie w powietrze pociągu rosyjskiego.

Budapeszt, 17 grudnia.

„Pesti Naplo“ donosi:

Rosyanie wysłali ze Lwowa pancerny pociąg kolejowy, który wiózł amunicyę dla wojsk pod Karpatami. **Pociąg po drodze wyleciał w powietrze skutkiem wybuchu amunicyi.** Co spowodowało wybuch, nie wiadomo.

Śmierć generała rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 19 grudnia.

[illegible] generał Wieliczko, który odznaczył się był koło Port Artura.

Sukcesy wojsk tureckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 19 grudnia.

Komunikat urzędowy powiada:

Wojska rosyjskie pod osłoną dział i karabinów maszynowych próbowały na lewym brzegu Czorochu posunąć się naprzód. Po 5 godzinnej walce **nieprzyjaciela odparto. Po korzystnym dla nas przebiegu bitwy koło Saraj wojska nasze bez przerwy ścigały nieprzyjaciela.** Kawalerya nasza natknęła się 15 klm. na zachód od Kotur na nieprzyjaciela i nie czekając przybycia naszej piechoty, przeszła do ataku i wypędziła nieprzyjaciela w kierunku Razi i Kotur.

Odznaczenie kanclerza Niemiec

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 19 grudnia.

„Frankfurter Ztg.“ donosi z Berlina: Cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi państwa Bethmannowi Hollwegowi po powrocie z frontu wschodniego i po posiedzeniu parlamentu krzyż żelazny I. klasy.

Londyn podczas wojny

(Ciemności jako środek przeciw Zeppelinom. — Wypadki uliczne. — Ograniczenia matchów w piłkę nożną. — Ograniczenie konsumcyi ryb. — „Zupełnie pewne“ schroniska.—Wymowne anonse. — „Boom“ angielski na usługach werbunku. — Obojętność wobec żołnierzy. — Admonicye sufrażystek).

Londyn z każdym tygodniem ściemnia się coraz bardziej. Z początku gaszono tylko część latarni ulicznych z nastaniem wieczora, nakazano sklepom gasić światła wystawowe, tramwaje elektryczne muszą jechać ze spuszczonemi żaluzyami. Teraz więcej latarni dostało odprawę, a te które jeszcze płoną, mają górną stronę zaciemnioną sadzą lub innym materyałem. Wszystko z obawy przed Zeppelinami. Aby badać skutek tych wszystkich zarządzeń, eksperymentowano po nocach z balonem, zaopatrzonym w motor, którego hałas spać ludziom nie dawał. Wielkie reflektory, ustawione na gmachu parlamentu i na stacyi Charring Cross, przeszukiwały niebo. W Westminster, gdzie stoją budynki rządowe, jest w nocy zupełnie ciemno. Ale dla bojaźliwych jeszcze ta ciemność jest za jasną. W listach do redakcyj podnoszą oni obawy, czy pociągi jadące do Londynu, nie mogą wskazać drogi nieprzyjacielskim okrętom powietrznym. Również wysoko do nieba sterczący kościół św. Pawła stawia problem, nad którym Londyńczycy łamią sobie głowy.

Zresztą przyćmienie świateł Londynu doprowadziło dotychczas do większej liczby katastrof ulicznych, niżby ich może spowodował atak nieprzyjacielskiej floty powietrznej. Policya złożyła już o tem sprawozdanie i nakazała pod wysokiemi karami samochodom i dorożkom zwolnić tempo jazdy. Największego kontyngentu ofiar wypadków ulicznych dostarczają wychodźcy belgijscy, którzy nie są przyzwyczajeni do olbrzymiego ruchu londyńskiego i nie rozumiejąc języka angielskiego nie stosują się do ostrzeżeń konstablów. Wydano Belgom osobne pouczenia; zalecono im także, aby nie puszczali swoich dzieci na zabawę na ulicę, gdyż wskutek tego w paru ostatnich tygodni zginęło ich przeszło dwadzieścioro.

Obecnie Londyn od godziny 8 wieczór jest pogrążony w ciemnościach, wszystkie teatry i music halls są zamknięte. Prócz tego mają być zakazane matche w piłkę nożną, zarządzenie, które w Anglii równa się niemal żałobie narodowej. Stało się to wskutek tego, że dzienniki coraz bardziej uskarżały się na zgubny wpływ „choroby futbalowej“ na instynkt samozachowawczy narodu angielskiego. Podczas ostatniego wielkiego matchu, rozegranego w Londynie w obliczu 15.000 widzów, nikt z nich nie chciał się dać zaciągnąć do wojska, chociaż pułkownik Burn, który stracił syna w wojnie, wymownemi słowami zachęcał zebraną publiczność do służby dla ojczyzny. Podobne fiasko miał werbunek podczas matchu w Nottingham, na którym było 7000 widzów. „Sportsmens-Bataillon“, o którym od kilku miesięcy jest ciągle mowa, nie może się jeszcze jakoś skompletować, gdyż anonsami poszukuje członków.

Nowym ciosem dla Anglii jest zarządzenie admiralicyi, na mocy którego z angielskich statków rybackich mają być wydaleni wszyscy obcokrajowcy, przeważnie Skandynawczycy, których podejrzywa się o szpiegostwo lub zakładanie min. Ponieważ ludzie ci stanowili przeważną część załogi angielskiej floty rybackiej, połów ryb będzie się musiał bardzo ograniczyć, a dzienniki żądają, aby wogóle ustał. Oczywiście to wpłynie ogromnie na podrożenie ryb, co zwłaszcza warstwy ubogie bardzo odczują.

Tak to poraz pierwszy od czasu wojen napoleońskich groza wojny trapi angielską ludność cywilną. Popłoch ogarnął szczególnie klasy bogate: wolą nie czekać na Zeppeliny i wynoszą się z miasta. Nie do Riviery ani do Egiptu, gdzie teraz także nie jest bezpiecznie, ale w samej Anglii jest dosyć pewnych schronisk. Wszak „Daily Mail“ obok artykułu wstępnego, w którym dowodzi się, że Anglia śmiało patrzy w oczy niebezpieczeństwu, — zamieszcza codziennie anons, w którym wychwala się miejscowość kuracyjną Buxton, położoną w środku Anglii, jako miejsce, gdzie się jest „zupełnie bezpiecznym“ przed atakami Zeppelinów.

Studyum anonsów w gazetach angielskich daje ciekawy obraz wojny widzianej przez pryzmat kupiecki. Ponieważ niektórzy bogacze na własną rękę ekwipują zastępy żołnierzy, pewna firma poleca: „Samochody pancerne, z wieżą na jedno działo Maxima, z podstawkami na karabiny, schowkami na amunicyę i pakunki“. — Pewna szkoła dziewcząt chce zafundować „przewoźną kuchnię dla inwalidów“ i w anonsie nawołuje do składek na ten cel; dla szpitala wojskowego w Dunkierce ktoś chce pożyczyć zakryty samochód, kto inny znów chce wypożyczyć swój samochód na spacery dla żołnierzy rekonwalescentów. Inny anons opiewa: „Poszukuje się dobrego adjutanta i wyższych oficerów dla batalionu“. Obawa przed Zeppelinami wywołuje anonse, w których towarzystwa asekuracyjne ofiarują się zabezpieczać przed „bombami, aeroplanami i inwazyą“. Jakiś jegomość poszukuje kapitału na praktyczne próby z bombą, którąby angielskie aeroplany rzucały na Zeppeliny. Smutną specyalność angielską stanowią ogłoszenia sądu admiralicyi dla zdobyczy morskich, poszukujące do 8 dni właścicieli ładunku skonfiskowanych przez Anglię na morzu okrętów; gdy nikt się nie zgłosi, następny anons zapowiada publiczną licytacyę pewnych ilości oleju palmowego, kawy, kakao itp.

Obecnie można czytać także takie ogłoszenie: „Poszukuje się trzech wielkich gramofonów, pięć kobz i dwóch bębnów“. Jest to z pewnością anons biura werbunkowego, ponieważ w ostatnich czasach angielski zarząd wojskowy odkrył, że bez muzyki werbunek się nie obejdzie. Ponieważ wojna w Anglii jest przedsiębiorstwem narodowem, — a więcej „przedsiębiorstwem“ niż „narodowem“ — przeto dzienniki coraz to nowe rady podsuwają zarządowi, aby werbunek popychać naprzód. Ktoś więc zwrócił uwagę, że werbunek odbywa się dotąd w formie zbyt suchej, według technicznych szablonów: należy się uciec do całego aparatu romantyki wojskowej, a przedewszystkiem do muzyki. — Każde biuro werbunkowe ma więc teraz swoich muzykantów, wygrywających u wejścia marsze wojskowe. Obok nich stoją na straży rośli żołnierze, a plakaty, wysokie na półczwarta metra, wołają: „Wasz król potrzebuje żołnierzy! Wysoki żołd, doskonała aprowizacya, zaopatrzenie żon i dzieci!“ Taki sposób rekrutacyi być może jest w Anglii nieodzowny, gdyż Anglik opiera się wszelkiemu przymusowi, natomiast łatwo ulega zręcznemu „boom“, zainscenizowanej na wielką skalę reklamie. Tylu cudownych doktorów, tylu sekciarzy, a nawet wielka organizacya Armii Zbawienia zawdzięcza swoje powodzenia u mas tylko fenomenalnym „boom“. Oprócz muzyki wciągnięto do usług werbunkowych także kino, gdzie na kilometrowych filmach pokazuje się wesołe i dramatyczne sceny z życia „Toma Atkinsa“ to jest: dzielnego żołnierza angielskiego. Mimo to rekrutacya idzie opornie. Najludniej jest jeszcze w lokalach werbunkowych na przedmieściach londyńskich. „Zamaszysty sierżant w ładnym mundurze — tak opisuje tę scenę pewien dziennikarz francuski — przyjmuje zgłoszenia ochotników. Krótko odbiera się nationale, przegląda się papiery zgłaszającego się, poczem silnie przybija się prowizoryczną ugodę podaniem dłoni. Zwerbowany udaje się do dalszego pokoju, gdzie siedzą już inni rekruci, przy dźwiękach gramofonu wypija szklankę wina i dostaje kilka dobrych cygar. W lokalu tym wisi portret króla, udrapowany efektownie sztandarami, a na ścianie wielkiemi literami wypisany jest cytat z Kiplinga: „Who dies, if England live? (Kto umiera, jeżeli Anglia żyje?). Kilka razy na dzień pojawia się okręgowy lekarz wojskowy, bada

Pożoga wojenna i akcya ratunkowa w Królestwie Polskiem.

Przypadek zrządził, że otrzymaliśmy trochę warszawskich dzienników, oczywiście wielce spóźnionych, mimo to jednakże są w nich wiadomości, mające aktualność i doniosłość nie tylko jednodniową. O spustoszeniach, które w krajach polskich spowodowała wojna, będziemy jeszcze bardzo wiele i bardzo długo pisali.

Wiadomości, podawane przez dzienniki warszawskie, brzmią nieomal stereotypowo: Domy i chaty po wsiach i miastach zburzone, zakłady przemysłowe albo zniszczone albo nie pracują, bo nie ma kto i nie ma czem pracować, zapasów i środków żywności nie ma, młyny przeważnie spalone, ale choćby były całe, nie byłoby w nich co mleć, bo nigdzie nie ma zboża; daremnie szukałbyś koni, trzody, bydła i drobiu, wszystko przepadło, zjadła wojna straszna. Ludność wskutek nieustannych operacyj wojennych w wielkiej części poopuszczała wioski i tuła się po kraju, gromadząc się szczególnie po miastach i w Warszawie.

Wszędzie głód, bieda i nędza nie do opisania, nędza wszystkich skuwa jakby węzłem przyjaźni wspólnej niedoli, cierpią żydzi i Polacy, katolicy, prawosławni i ewangelicy, ustały walki partyjne, położyło im koniec wspólne nieszczęście. O nędzy ludności uciekającej przed nadchodzącemi wojskami niemieckiemi nikt nie ma pojęcia. Daremne były napomnienia głównego Komitetu obywatelskiego, by ludność swych siedzib nie opuszczała. Ze zbliżeniem się wojsk niemieckich uciekały całe miasta i wsie.

Komitet związku miast rosyjskich wysłał do zbadania położenia ludności swego delegata do Królestwa, niejakiego Prokopowicza, który naprzykład opisuje w ten sposób ucieczkę mieszkańców z Grodziska i Skierniewic: Z Grodziska ludność miała czasu do ucieczki zaledwie trzy godziny, w Skierniewicach godzin dwanaście. Z Grodziska do Warszawy jest 42 wiorsty, ze Skierniewic 70 wiorst. Koni i wozów już nie było wcale, ludność więc uciekała pieszo. Szli starcy i dzieci, kobiety i staruszki, pomiędzy niemi jedna 100-letnia. Tuż pod Warszawą niektórzy powsiadali na furmanki przysłane z Warszawy. Ludność skierniewicka opuściła swe siedziby w sobotę, a przybyła do Warszawy w czwartek. Jednę noc biedacy spędzili pod gołem niebem, nie znalazłszy nigdzie przytułku. Podczas okropnej wędrówki kilka kobiet porodziło, a kilkoro dzieci umarło, nie zdoławszy wytrzymać strasznych trudów. Położenie tych zbiegów dalekie gorsze od położenia zsyłanych na osiedlenie skazańców, bo ci przynajmniej mają ze sobą sprzęty domowe koniecznie potrzebne i mają się czem przykryć przed zimnem. Ci zbiegowie jednak byli przeważnie bez wszelkich sprzętów domowych i bez ciepłej odzieży. Tak samo opisuje położenie ks. Lwow, który objeżdżał Królestwo jako wysłannik Moskwy: „Wszystkie wsie poniszczone, ludzie, pouciekawszy, nie zabrali nawet najpotrzebniejszych rzeczy, i stąd pomiędzy nimi największa nędza. Główny Komitet obywatelski ma bardzo mało środków, aby tej nędzy powszechnej ulżyć“.

Społeczeństwo w miarę sił i możności stara się nieść biednej ludności pomoc. W War[illegible] Komitet obywatelski, działający na cały kraj. Do pomocy [illegible] powstałe po wszystkich miastach i miasteczkach w całym kraju. Warszawa ma również swój komitet miejski osobny. Na czele głównego Komitetu stoi ks. Czetwertyński, na czele warszawskiego komitetu miejskiego ks. Lubomirski.

Przy głównym i przy warszawskim komitecie powstały różne sekcye, jak sekcya dla pracy kobiet, sekcya żywnościowa, sekcya przytułkowa pod przewodnictwem p. Żukowskiego, posła do Dumy, sekcya żydowska, której przewodniczy ks. Czetwertyński. Należy do niej 10 osób, w tem 4 żydów, z reprezentantem warszawskiej gminy żydowskiej Bersonem na czele. Główny Komitet obywatelski nie udziela zapomóg bezpośrednio prowincyi, lecz za pośrednictwem miejscowych komitetów obywatelskich i innych organizacyj dobroczynnych. O metodzie działania i usposobieniu Komitetu głównego świadczy najlepiej cyrkularz, rozesłany przez niego do komitetów na prowincyi. Cyrkularz ten powiada, że pierwszem zadaniem głównego Komitetu jest niesienie natychmiastowej pomocy najbiedniejszej części ludności. Pomoc powinna być udzielana bez względu na wyznanie i narodowość, uwzględniać się powinno przy jej udzielaniu tylko straty, jakie nieszczęśliwi ponieśli. W miarę tych strat, ale odpowiednio do zasobów komitetu należy wsparć udzielać. O środkach nikłych, jakimi rozporządza główny Komitet, świadczy najlepiej obrachunek dany przez niego w pismach warszawskich 17 listopada br. Według tego obrachunku do końca października główny Komitet zebrał ofiar z najróżniejszych stron na sumę 445.930 rubli, w tem mieści się suma przekazana przez komitet „Petersburg Polsce“, w wysokości 260.000 rubli.

Oprócz komitetów obywatelskich usiłują nędzy zapobiegać wszyscy. I tak Towarzystwo fabrykantów warszawskich urządziło bezpłatne kuchnie dla robotników, gdzie wydają się bezpłatne obiady. Pierwsza kuchnia taka powstała w fabryce Rudzkiego, druga w fabryce Bormana i Szwedego. Zarząd teatrów rządowych personalowi teatrów wypłacił dwumiesięczną pensyę jako jednorazową zapomogę, wszystkie szkoły handlowe, które ucierpiały wskutek wojny, nie wyłączając polskich szkół handlowych prywatnych, otrzymały zapomogi rządowe. Łódź uzyskała od rządu pożyczkę nadzwyczajną w kwocie 2 milionów rubli na cele wspierania nędzy miejskiej, z czego jako zaliczkę pierwszą odebrał tamtejszy Komitet obywatelski 350.000 rubli.

---

rekrutów, poczem ci dostają zadatek i wskazówkę, kiedy mają służbę rozpocząć“.

W Londynie pełno jest dziś żołnierzy. Spotyka się ich pojedyńczo lub grupami. Rekruci gwiżdżąc, przeciągają ulicami. Znaczną jest liczba zupełnie młodych chłopców, wetkniętych w mundury barwy „khaki“. Gdy im jednak zajrzeć w twarz, widzi się, że są oni starsi, niżby na to wzrost wskazywał. Ludzie pracy w Londynie przedwcześnie się starzeją. Rodzina robotników rolnych, wywędrowawszy do Londynu, wymiera w trzeciem pokoleniu. Żołnierze z tej klasy dziwnie odbijają na ulicy swym nędznym wyglądem od wieśniaków, którzy temi samemi ulicami przypędzają długie szeregi koni do magazynów wojskowych“.

„Szczególnem jest zachowanie się publiczności wobec żołnierzy — opowiada jeden sprawozdawca. Nie można u niej zauważyć ani cienia zapału lub sympatyi, gdy żołnierze przechodzą. Kilku zaledwie stanie i patrzy za obrońcami ojczyzny. Widziałem, jak pewien szkocki pułk szedł na wojnę. Pochód podobny był raczej do pogrzebu niż do pożegnania bohaterów, spodziewających się zwycięstwa. Niedawno jeden Londyńczyk napisał do redakcyi swojego dziennika skargę na tę obojętność publiczności i nadmienił, że gdy do maszerujących żołnierzy zawołał: hurra! ludzie na ulicy patrzyli na niego jak na waryata, ale żołnierze się cieszyli.

Jedynymi entuzyastami wojny są w Londynie chyba sufrażystki, które są teraz bardzo zadowolone z tego, że mogą mężczyznom swojego kraju wytykać niedołęstwo i urządzają wiece na temat: Pokażcie co umiecie!

Zwycięstwo sieci kolejowej.

Świeże zwycięstwo w walkach na terenie Galicyi i Królestwa Polskiego, stwierdzone cofaniem się Rosyan na całej linii, wydać się może jednem z osobliwszych zwycięstw, jakie zna historya wojen. Po kilku klęskach pod Łowiczem, nad Bzurą i pod Limanową, stanowczych wprawdzie, ale względnie niewielkich i nie decydujących w stosunku do walczących sił, parumilionowa armia rosyjska, bez wielkiej, rozstrzygającej bitwy, sama uznaje się za pobitą i ratuje się odwrotem, miejscami bardzo podobnym do ucieczki.

Dziwna ta strategia rosyjska wyda się całkiem zrozumiałą, jeżeli się weźmie pod uwagę jeden czynnik, mało uwzględniany w popularnem pojęciu o bitwach, i stwierdzi, że to osobliwe zwycięstwo odniosła właściwie, jak dowodzi sprawozdawca militarny „Frankf. Ztg.“, niemiecko-austryacka sieć kolejowa.

Nigdy dotąd koleje żelazne nie miały tak doniosłego i decydującego wpływu na wynik bitew, jak w obecnej wojnie światowej. Militarno-historyczna analiza w przyszłości wykaże dopiero szczegółowo, jakie znaczenie miały one dla przeprowadzenia operacyj strategicznych. Dzisiaj można tylko stwierdzić, że znaczna część niemiecko-austryackiej strategicznej przewagi nad kierownictwem rosyjskiem polega na tej gęstej sieci kolejowej, które posiadają terytorya niemieckie i austryackie, otaczające plac boju, podczas gdy zachodnia część Królestwa ma tylko kilka linij kolejowych, położonych bardzo dogodnie, ale obliczonych tylko na obronę, a nie na ofenzywę. Obecne walki w Królestwie Polskiem są klasycznym przykładem taktyki, wyzyskującej dla zwycięstwa obfitość własnych linij kolejowych i ich brak u przeciwnika.

Do tej pory nie dla wszystkich jasnym jest cel taktyki Hindenburga w miesiącach wrześniu i w listopadzie; a jednak zaczyna się już wyjaśniać, że została tu zastosowana taktyka, którą można już nazwać „kolejową“, z niesły[illegible] całe tygodnie publiczność (a nietylko ona, bo i kierownictwo rosyjskie) zachodziło w głowę, jakie są zamiary i cele niemiecko-austryackiej ofenzywy przeciwko Warszawie i Dęblinowi, która nie miała widocznych wyników, a zakończyła się strategicznym, z początku trochę deprymującym odwrotem aż do granic. I wydawało się wielu, że praktycznie nic przez te operacye osiągnięte nie zostało. A jednak gen. Hindenburg już przed miesiącem przeszło w rozmowie z korespondentem „N. Fr. Presse“ wyjaśnił tę kwestyę, chociaż to wyjaśnienie nie było wtedy należycie ocenione. Oświadczył on po prostu, że jedynym celem tej ofenzywy było zniszczenie wszystkich linij kolejowych, prowadzących do serca Polski i do centrum operacyj rosyjskich — Warszawy. Zdobywanie Warszawy i Dęblina nie było zgoła zamierzone, aczkolwiek oczywiście nie było wykluczone przy zaskoczeniu nieprzyjaciela. Zniszczenie jednak linij kolejowych i dróg szosowych było właściwym celem, który też został osiągnięty zupełnie i przeprowadzone dokładnie. Stwierdził to także później w swych komunikatach rosyjski sztab generalny z przykrem zdziwieniem, w tonie bolesnego zawodu oświadczając, że „na razie“ z powodu zniszczenia dróg jego ofenzywa musi być trochę wstrzymana. Zostały więc zupełnie zniszczone większa część przestrzeni kolei: Warszawa—Granica, Dęblin—Kielce—Bytom, Warszawa—Łódź i Warszawa—Łowicz. Faktycznie koleje te obecnie nie istnieją, dla naprawy ich potrzeba tak znacznego czasu, że przy teraźniejszych walkach Rosyanie posłużyć nie niemi już nie będą mogli. Linia kolejowa, prowadząca od Łodzi ku granicy niemieckiej, a także, zdaje się, na części linii Warszawa—Aleksandrowo, bliższa granicy niemieckiej, oraz linia pomiędzy Łowiczem i Aleksandrowem, nie zostały zniszczone, w przewidywaniu, że posłużą one nowym operacyom ofenzywnym niemieckim, zwłaszcza że te części dróg mają szerokość toru prawie normalną i łatwo było zastosować do nich osie niemieckich lokomotyw tam kursujących, aby użyć ich do transportu wojsk niemieckich na plac boju w zachodniem Królestwie.

Zamiarem gen. Hindenburga było wciągnięcie parumilionowej armii rosyjskiej do okolic między Łodzią a Krakowem. Gdy tylko armia ta znalazła się na tej pustej, wyniszczonej przestrzeni, pozbawionej zupełnie środków komunikacyi, rozpoczęła się natychmiast niemiecko-austryacka kontrofenzywa, podczas gdy ofenzywa rosyjska musiała ustać, zwolniona w takiej mierze, że to równało się niemal jej zaprzestaniu. Ruchy wojsk rosyjskich, dostawa amunicyi i żywności zostały niezmiernie utrudnione. Armia rosyjska stała się cielskiem ogromnem nieruchomem, prawie bezwładnem. Kwestyą życia lub śmierci stało się dla niej wyzyskanie swojej przewagi liczebnej i stoczenie wielkiej decydującej bitwy. To jednak było niemożliwem wskutek przezornej taktyki sprzymierzeńców.

Rezultat był do przewidzenia. Walka podzieliła się na kilka, dla Rosyan prawie niezależnych od siebie pól bitwy. Wojska niemiecko-austryackie korzystając ze sprawnej i gęstej sieci kolejowej na tyłach swego frontu, rozpoczęły okalać armię rosyjską ogromnym półpierścieniem, sięgającym od Działdowa na północnej granicy Królestwa, na prawym brzegu Wisły, aż do Limanowej na południe od Krakowa. Przesuwając, nieznacznie dla nieprzyjaciela, swoje siły przy pomocy kolei, wydawały one Rosyanom bitwy tam, gdzie ci byli najsłabsi, a nie mogli, dla braku komunikacyi, przeprowadzić wzmocnienia swych sił na zagrożonych punktach. W ten sposób wewnątrz tego prawdziwie żelaznego półkola, uformowanego w równej mierze armiami, jak siecią kolejową, ruchy olbrzymiego cielska armii rosyjskiej, co chwila urywanego, stały się konwulsyjnem, wyczerpującem a bezcelowem miotaniem się. Środka tego półkola między Toruniem a Krakowem nie można było przełamać, on jeszcze posuwał się naprzód, tymczasem skrzydła zacieśniały się i posuwały coraz dalej. Tak kolos rosyjski, skrępowany żelaznemi więzami linij kolejowych na swej przestrzeni bezkomunikacyjnej, został zagrożony zupełnem pokonaniem. Jedynem dla niego wyjściem było rozpocząć odwrót w kierunku ku prawemu brzegowi Wisły, gdzie ma swoją nieuszkodzoną sieć linij kolejowych, co też uczynił, dobrowolnie oddając w ręce przeciwników palmę pozornie osobliwego zwycięstwa.

Rosyanie w Czerniowcach.

(Konfiskaty majątków. — Kontrybucya na żydów. — Ucieczka dra Hostinca. — Sprawa nowego burmistrza).

Jeden z obywateli miasta Czerniowiec, który w tych dniach przybył do Wiednia, podaje następujące szczegóły o rządach Rosyan w Czerniowcach:

Generał Jewreinow, rosyjski gubernator Czerniowiec, wziął w posiadanie piękny pałac grecko-oryentalnego metropolity i oświadczył, że cały fundusz religijny kościoła grecko-oryentalnego na Bukowinie przechodzi na własność rządu rosyjskiego. Bazar krajowy w Czerniowcach, znajdujący się dotąd w administracyi Wydziału krajowego, równie skonfiskowali Rosyanie. Sprzedają cenne wyroby krajowe i pieniądze zabierają dla siebie. Dom narodowy żydów także skonfiskował Jewreinow.

Oczywiście konfiskata grecko-oryentalnego funduszu religijnego ma właściwie znaczenie teoretyczne, ale fakt ten ma z tego powodu doniosłe znaczenie, że świadczy o wrogiem usposobieniu Rosyan wobec Rumunów. Fundusz religijny kościoła grecko-oryentalnego pochodzi głównie z darów, które hojnie zapisywali bojarowie rumuńscy, to też Rumuni na Bukowinie uważają ten fundusz za własność narodową.

Rosyanie nałożyli na ludność żydowską kontrybucyę w kwocie 50.000 rubli. Akt kontrybucyjny uzasadnia tę karę „nieprzyzwoitem zachowaniem się żydów podczas odwrotu Rosyan po pierwszej inwazyi“. Komendant miasta zabrał 20 obywateli jako zakładników. Dr. Hostinc, który podczas pierwszej inwazyi rosyjskiej sprawował rządy jako burmistrz m. Czerniowiec, uciekł, gdyż Rosyanie nie byliby mu darowali, że witał uroczyście wkraczające do miasta wojska austryackie. Obecnie jest burmistrzem dr. Boden, ale generał Jewreinow pisał już do osławionego w Bukareszcie, ażeby powrócił do Czerniowiec i objął urząd burmistrza.

W walce z Afrykanami i Azyatami.

Specyalny sprawozdawca „Berliner Ztg am Mittag“ pisze z Gandawy:

Od kilku tygodni walczą we Flandryi po stronie angielskiej egzotyczne wojska posiłkowe. — Z szczególnie chytrem okrucieństwem walczą ghurkasi z Indyi, mali Indzie, typu niemal mongolskiego. W otwartej bitwie w polu i w rowach strzeleckich są prawie zupełnie nieużyteczni, w stałych pozycyach nie wytrzymują długo, tem bardziej, że bardzo źle strzelają z karabinów. Za to naszym przednim strażom dają się oni we znaki, podchodząc do nich bezgłośnie w nocy jako t. zw. „czołgające się patrole“ i znienacka mordując. Czołgają się oni po ziemi zwykle we dwóch lub w trzech, bardzo zręcznie wyzyskując wszystkie korzyści, aż do punktu, przez który — jak się domyślają — przechodzić będzie nasz patrol. Gdy patrolujący nieszczęśliwiec się zbliży, nagle otrzymuje cios nożem w miękkie części ciała i pada, nie wydając nawet krzyku. Stwierdzono, że natychmiast po zranieniu następował tężec, co dowodziłoby, że noże ghurkasów są zatrute. Gdy nie mogą dosięgnąć przeciwnika ręką, rzucają weń nożem jak Indyanie i znikają potem tak samo cicho i niewidzialnie, jak się zbliżyli. Nóż ten waży około 5 funtów, jest wyostrzony po dwóch stronach, formy sierpa, ku środkowi z obu stron zgrubia się, wskutek czego rany, nim zadane, są straszne. W swojej ojczyźnie ghurkasi tymi nożami walczą z dzikiemi zwierzętami, nawet z tygrysami.

Również plemię sikhów, walczące we Flandryi, posługuje się podobną bronią, ale jako bagnetem, nasadzonym na karabin. Sikhowie są wśród wojsk indyjskich korpusem wyborowym. Wysocy, korpulentni i chudzi, używani bywają do ataku i są poważnymi przeciwnikami. Jako jeńcy zachowują się Indusi stosunkowo spokojnie w przeciwieństwie do Turkosów, którzy często z powodu najbłahszych drobiazgów wszczynają między sobą skandale i wtedy wymyślają sobie od „kelb beni kelb“, co znaczy tyle, co „sukinsyn“. — Mylnem jest natomiast przypuszczenie, że t. zw. żuawi są pułkami obcokrajowymi, owszem, są to niemal sami rodowici Paryżanie, ubrani tylko jak Turkosi, ponieważ w czasach pokojowych pełnią służbę w Algierze i to ich umundurowanie jest niejako koncesyą dla tubylców algierskich, wogóle bowiem Francya w drobiazgach robi swej kolonialnej ludności wszelkie grzeczności.

Nader trudną jest aprowizacya tych wojsk egzotycznych. Gdy już Anglik nie chce jeść tego samego, co Francuz, to różni kolorowi wojownicy trójporozumienia przedstawiają jeszcze większą rozmaitość smaków i przyzwyczajeń. Gdy po większej bitwie gromadzimy naszych jeńców na placach zbornych do odtransportowania, nakarmienie ich sprawia nam dość kłopotu. Francuz nie chce jeść chleba „komiśniaka“, a Indusi pomimo olbrzymiego głodu odrzucają podaną im zupę ze wstrętem, ponieważ widzą w niej kilka kawałków mięsa wołowego ich religia bowiem zakazuje im jeść to mięso. Nadto wśród Indusów każda kasta ma osobne przepisy dla jedzenia, a niektórym religia zakazuje używania tytoniu — i o tyle też są to jeńcy wygodni.

O wolny handel.

Wiedeń, w grudniu.

Czwarty miesiąc ma się ku końcowi od czasu, kiedy liczne rzesze przemysłowców i kupców opuściły z powodu wypadków wojennych wschodnią część kraju i przeniosły się w przeważnej części do Wiednia.

Niejeden żywił nadzieję, że zdoła powołać w Wiedniu do życia czasowy warsztat pracy i stworzyć sobie tem samem źródło zarobkowania. Nadzieje te jednak zawiodły, a to z uwagi na okoliczność, iż wiedeńska władza przemysłowa pierwszej instancyi (magistrat) nie przyjmuje do wiadomości zgłoszeń przemysłu wolnego (handlu) i rękodzielniczego oraz odmawia koncesyj, uprawniających do wykonywania zawodów, podlegających przymusowi koncesyjnemu. Władza przemysłowa opiera się na postanowieniach § 43 ustawy przemysłowej, mocą których przeniesienie miejsca wykonywania przemysłu poza obręb gminy dotychczasowej siedziby przedsiębiorstwa, należy uważać za rozpoczęcie (założenie) nowego przemysłu (przedsiębiorstwa). Postanowienie to umożliwia władzy przemysłowej stosowanie zwłaszcza §§ 5 i 13 wspomnianej ustawy, które dozwalają władzy badanie moralnych kwalifikacyj ubiegającego się o uprawnienie przemysłowe. Gdy zaś obecnie przeprowadzenie dochodzeń, n. p. we Lwowie, czy Stanisławowie, jest niemożliwe, magistrat załatwia — ze względów formalnych — odmownie zgłoszenia, względnie podania, galicyjskich petentów. Stronom przysługuje wprawdzie rekurs do namiestnictwa, a w toku instancyi także do ministerstwa handlu, lecz rekurs nie posiada mocy wstrzymującej, a ponadto czas załatwienia rekursu nie jest ustawowo uregulowany i tem samem załatwienie mogłoby ewentualnie przeciągnąć się zbyt długi czas i stać się w międzyczasie bezprzedmiotowe.

Niektórzy kupcy mają jeszcze inną trudność do zwalczenia, albowiem w Wiedniu (jak w całej Austryi poza Galicyą i Bukowiną, z wyjątkiem Czerniowiec) obowiązuje w drobnym (detalicznym) handlu towarów mieszanych, kolonialnych i t. p. dowód uzdolnienia, która to okoliczność uniemożliwia galicyjskim kupcom wspomnianych gałęzi drobnego handlu otwarcie sklepu poza Galicyą.

Wiedeńska władza przemysłowa kieruje się widocznie względami konkurencyi, którąby — jej zdaniem — galicyjscy przemysłowcy i kupcy wytwarzali miejscowym sferom przemysłowym i handlowym. Czy ta obawa jest uzasadniona? Bezwarunkowo nie! O otwarciu w Wiedniu przedsiębiorstwa mogłaby myśleć stosunkowo szczupła liczba galicyjskich przemysłowców i kupców, gdyż znaczna większość nie rozporządza dostatecznym zapasem gotówki. Kilkuletnia stagnacya przed wybuchem wojny, oraz konieczności nagłego wyjazdu z tego powodu pozbawiły kupców i przemysłowców galicyjskich możności zaopatrzenia się w znaczniejsze fundusze. Ponadto przedsiębiorstwa [illegible] i kupieckie, powołane do życia przez galicyjskich przybyszów, mogłyby liczyć jedynie na galicyjską klientelę, tak, że identyczne przedsiębiorstwa wiedeńskie nie doznałyby wcale uszczerbku w swym dotychczasowym zbycie. Państwo, miasto, właściciele realności i t. d. odnieśliby nawet znaczne korzyści z zarobkowania galicyjskich przemysłowców i kupców, a to wskutek opłacania podatków, stosowania gazu i elektryczności, oraz wynajmowania lokalów, których wiele jest obecnie niezajętych. Niemniej liczne gałęzie wiedeńskich przemysłowców znalazłyby zajęcie i zarobek przy urządzaniu pracowni i sklepów, jak instalatorzy światła, stolarze, ślusarze, szklarze, lakiernicy, malarze szyldów i w. in.

Gdy dotychczasowe zabiegi powołanych czynników nie zdołały wpłynąć na zmianę zapatrywania i postępowania wiedeńskich władz przemysłowych, to nie ma też nadziei, aby ta zmiana w przyszłości nastąpiła. A to tem mniej, skoro nawet w wypadkach, w których wiedeńskie sfery bezpośrednio interesowane oświadczyły, iż nie mają nic przeciw dopuszczeniu galicyjskich przybyszów do wykonywania zawodu, władza przemysłowa pierwszej instancyi zaopiniowała nieprzychylnie prośbę galicyjską, niemniej odmówiła wydania karty przemysłowej przemysłowcowi, który otrzymał zamówienie na dostawę wojskową.

Należałoby tedy wziąć pod rozwagę poczynienie u rządu starań, zmierzających do zmiany odnośnych postanowień ustawy przemysłowej. I tak na wstępie przytoczone postanowienie § 43 ustawy przemysłowej winnoby być drogą rozporządzenia cesarskiego zmienione względnie uzupełnione w ten sposób, że przemysłowcy i kupcy, mający stałą siedzibę w miejscowościach, zajętych chwilowo przez wojska nieprzyjacielskie, mogą otworzyć (przenieść) na czas wojny swe przedsiębiorstwa w całem państwie, a to na podstawie posiadanego uprawnienia przemysłowego i przedłożonego dowodu, że do ostatniej chwili swój zawód wykonywali. Niemniej należałoby zawiesić na czas wojny postanowienia o dowodzie uzdolnienia w drobnym handlu.

W ten sposób umożliwiłoby się pewnej części galicyjskich przemysłowców i kupców pracę zawodową i zarobkową i uchroniłoby się ich od powolnego zużywania ostatnich zasobów względnie od konieczności pobierania zasiłków. W interesie ogółu leży ponadto, aby galicyjscy przemysłowcy i kupcy nie wyczerpywali się zupełnie z zasobów pieniężnych i mogli po powrocie do kraju podjąć możliwie rychło i skutecznie dawną działalność celem przywrócenia normalnych stosunków i warunków gospodarczych.

Należałoby zaznaczyć, że przybyłych do Berlina mieszkańców Prus wschodnich zatrudnia się we wszelki możliwy sposób i przysparza się im możności pracy i zarobkowania. Na podobne traktowanie zasługiwaliby w całej pełni przybysze galicyjscy.

H. E.

KRONIKA.

Kraków, 19 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godz. 2.30 po południu. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek. **„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.**

Komunikacya na linii Podgórze—Tarnów. Jak już donieśliśmy, obecnie pociągi dochodzą tylko do stacyi Kłaj. Most na Rabie będzie najprędzej dopiero w poniedziałek naprawiony. Urzędnicy kolejowi z Tarnowa i okolicznych stacyj, przebywający od pewnego czasu w Krakowie, mają w dniach najbliższych wyjechać do swoich stacyj. Urzędnicy starostwa w Brzesku, Tarnowie, Dąbrowie i t. p. otrzymali wezwanie, by byli gotowi do podróży celem objęcia urzędowania.

Jak słychać, linia kolejowa ma być wolną aż po Dębicę, dokąd dotarły patrole austryackiej kawaleryi. Podobno także z Rzeszowa już Rosyanie ustąpili. Odwrót Rosyan z Galicyi zachodniej jest zupełny, nasze wojska ścigają uciekającego nieprzyjaciela.

Ruch kolejowy osobowy na wschód od Podgórza na razie jest w zupełności wykluczony.

Lista strat Nr 80 zawiera następujące nazwiska polskich oficerów: Halkiewicz Eugeniusz, rezerwowy porucznik 9 p. p., ranny; rezerwowy porucznik dr Jan Nowak, 9 p. p. (Stryj), ranny; rezerwowy porucznik Sierosławski Wiktor, 34 p. p., wzięty do niewoli; por. Wojnar Rudolf, 9 p. p., 12 komp. (Cieszyn), ranny; rezerwowy porucznik dr Oskar Stuhr, 9 p. p. (Podgórze), ranny.

List z Przemyśla. „Nar. Listy“ drukują list kadeta Fryderyka Dworzaka, wysłany z Przemyśla do Pragi do rodziny przez lotnika dnia 10 b. m. List brzmi: P r z e m y ś l, 10 b. m. 1914. Drodzy! Przez lotnika posłałem Wam kilka listów. Czy doszły Was te listy? Jestem dzięki Bogu zdrów, wiedzie mi się wcale dobrze, jak dotąd. O Was często myślę. Tylko bądźcie spokojni, a główna rzecz, zdrowi! Powietrze mamy tutaj czyste, na zimę jestem należycie przygotowany. Tutaj wszystko po dawnemu, cieszymy się jednak wszyscy, że to już długo tak trwać nie będzie. Święto Bożego Narodzenia spędzimy tutaj, wigilię spożywać będę tym razem tutaj. Wszystkich Was pozdrawia Fryderyk.

Program I. poranku muzycznego już jest ustalony; na tle wykładu dra Reissa o Beethovenie wykonają: p. Wanda Hendrichówna pieśni i arye z op. „Fidelio“, p. Marya br. Closman sonatę fortepianową, p. Adam Ludwig pieśni i fragmenty z „Fidelia“, p. Władysław Syrek i prof. Wallek-Walewski sonatę skrzypcową C-moll. Nadto odśpiewają pp. Hendrichówna, Rechtówna, Ludwig i Walewski słynny Kanon czterogłosowy z „Fidelia“.

Poranek odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godzinie 11 w sali Kinoteatru T. S. L. Dochód przeznaczony dla rannych Legionistów. Wstęp 50 hal., dla kształcącej się młodzieży 20 hal.

Samobójstwo. Przechodnie na ul. Smoleńsk wczoraj po południu około godziny czwartej świadkami tragicznego wypadku. Z balkonu mieszkania na II. piętrze pod l. 27 wyskoczyła na bruk 18-letnia Zofia Kotarbińska; nieszczęśliwa upadła na bruk, doznała złamania czaszki i ciężko się poraniła. Przechodnie pospieszyli ji z pomocą i wezwali lekarza z pobliskiego szpitala wojskowego, poczem ją odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny w stanie podobno beznadziejnym. P. Kotarbińska mieszkała u swojego krewnego dra Wł. Grabowicza, który obecnie służy przy wojsku. W ostatnich czasach była samarytanką w szpitalu wojskowym Nr 6; obowiązki swoje spełniała ku zupełnemu zadowoleniu chorych i przełożonych i w niczem nigdy nie zdradzała zamiarów samobójczych. Przyczyny tragicznego kroku są zatem niewyjaśnione, zdaje się, spowodował go rozstrój nerwowy.

Aresztowanie oszusta. Przed kilku dniami aresztowała policya krakowska i odstawiła do tutejszego sądu karnego Leona Branda, właściciela realności przy ul. Starowiślnej obok trzeciego mostu za handel żywym towarem, od dawna przez niego uprawiany i za cały szereg oszustw.

Teatr polski w Wiedniu. Na scenie „Neue Wiener Bühne“ odegrali w zeszłą środę artyści polscy, bawiący na przymusowej emigracyi w stolicy monarchii „Wesele“ Wyspiańskiego. Sala napełniła się szczelnie publicznością polską. Nastrój panował w teatrze podniosły. Artyści grali wybornie, zwłaszcza p. Nowacki (Pan młody), p. Łuszczkiewiczówna (Rachela) i p. Feldmann (szynkarz). Artystki i artystów zasypano wieńcami i bukietami. Pisma wiedeńskie poświęciły „Weselu“ sympatyczne recenzye.

Z życia Polaków w Pradze. „Kronika Polska“ w „Nar. Listach“ z dnia 17 b. m. donosi: Komitet wychodźców galicyjskich pod prezesurą prof. dra Tad. Grabowskiego za jeden z pierwszych obowiązków swoich uważał rozpatrzenie stosunków naszego szkolnictwa na wychodźtwie w Czechach. W tym celu na wniosek i pod przewodnictwem inspektora gal. Rady szkolnej krajowej radcy p. Tadeusza L e w i c k i e g o odbyła się przedwstępna konferencya w salach polskich zebrań we wtorek 15 grudnia 1914 r. o godz. 10 rano. Liczne na nich zebrane ciało nauczycielskie przedstawiło dotychczasowy stan szkół polskich w Pradze, tudzież dało wyraz własnym wymaganiom i potrzebom, związanym z kwestyą ich bytu. Z szeregu przemówień okazało się, że posiadamy dotychczas w Pradze polskie gimnazyum, szkołę ludową, zaczątki szkoły wydziałowej i prywatny czteromiesięczny kurs handlowy profesora Wł. Skalskiego. Wobec przepełnienia, jakie panuje w gimnazyum, i niezajęcia w szkołach ludowych ani połowy dziatwy ewakuowanej, potrzeba stworzenia nowych zakładów okazała się kwestyą bardzo żywotną. Załatwienia tych spraw, oraz postulatów nauczycielstwa podjął się uproszony przez zebranych p. radca Lewicki, objąwszy przewodnictwo wedle swego uznania złożonej delegacyi, która udać się ma do tutejszej Rady szkolnej krajowej, aby w porozumieniu z miejscowemi władzami rozpocząć odpowiednią akcyę.

Emigranci polscy w Pradze zbierają się w lokalu Polskich Zebrań Towarzyskich przy ul. Ferdynandowej l. 20. Rolę gospodarza objął między innemi prof. krakowskiego uniwersytetu dr Józef Tretiak. Gospodarze zabrali się skrzętnie do pracy. Przedewszystkiem prócz ogólnych zebrań towarzyskich co wtorku i piątku od 5 do 8 wieczorem, otworzono nasze sale także i w inne dnie, wobec czego rodacy mogą schodzić się tam codziennie dla wspólnej pogawędki, przeczytania polskich gazet, oraz dla gier towarzyskich. Uwzględniając

wygody wszystkich, podzielono sale w ten sposób, że jedna z nich jest salą kawiarnianą, druga czytelnią, trzecia przeznaczona jest dla gier, wreszcie ostatnia jest salą pań i dzieci. W niej jako najodpowiedniejszej urządza się odczyty, wieczorki, koncerty i t. p.

Szkoły polskie w Królestwie Polskiem. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim" z dnia 22 listopada:

Kurator warszawskiego okręgu naukowego rozesłał wczoraj do prywatnych szkół polskich okólnik treści następującej:

„Minister oświaty zawiadomił mnie telegraficznie, wyjaśniając opinię ministerstwa z dnia 15 września r. b. za nr. 43.241, że w szkołach prywatnych języki: rosyjski i cerkiewno-słowiański historya Rosyi i geografia Rosyi powinny być wykładane tak, jak i poprzednio po rosyjsku i przez osoby pochodzenia rosyjskiego.

Geografię powszechną i historyę powszechną na życzenie przełożonych na zasadzie prawa z dnia 1 lipca 1914 roku wolno wykładać po polsku, co się zaś tyczy osób wykładających te przedmioty, to opinia Rady ministrów z dnia 24 maja 1908 roku pozostaje w swej mocy".

Okólnik powyższy jest w części powtórzeniem okólnika poprzedniego, o którym już pisaliśmy.

W tej samej sprawie komunikuje korespondent „Kuryera" z Petersburga co następuje:

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że w sprawie znanego okólnika kuratora warszawskiego okręgu naukowego z 31 października r. b., komentującego prawo o szkołach prywatnych z dnia 14 lipca, poseł Harusewicz w zeszłym tygodniu dywukrotnie był u p. o. ministra oświaty, barona Taubego, poczem ministerstwo oświaty, jeszcze w zeszłym tygodniu, wydało telegraficznie decyzyę, głoszącą, że historya i geografia mogą być wykładane w szkołach prywatnych po polsku.

W sprawie, czy nauczyciele Polacy mają prawo wykładać w szkołach prywatnych wszystkie przedmioty, poseł Harusewicz złożył ministrowi oświaty w dniu 18 listopada odpowiedni referat piśmienny, a kopię tego referatu rozesłał członkom Rady ministrów. Sprawa ta będzie rozważana na posiedzeniu Rady ministrów.

Sienkiewicz członkiem rosyjskiej akademii umiejętności. Pisma berlińskie donoszą z Petersburga, iż H. Sienkiewicz mianowany został członkiem rosyjskiej akademii umiejętności w Petersburgu. Pisma te podają nadto zmyśloną wiadomość, iż Sienkiewicz napisał odezwę, wzywającą do bojkotu towarów pruskich.

Kwestor Dumy rosyjskiej austryackim jeńcem. Z Koszyc donoszą, iż wśród zajętych jeńców rosyjskich w Karpatach znajduje się także kwestor Dumy rosyjskiej, rezerwowy porucznik.

Akcya Ukraińców austryackich. Pisma berlińskie i wiedeńskie donoszą, iż Klub posłów ukraińskich do parlamentu austryackiego wysłał do Sofii i Konstantynopola delegatów dra Stefana Barana, Melnickiego i dra Cegielskiego z misyą agitowania na rzecz niepodległej Ukrainy. Jak pisma berlińskie doniosły, delegaci ukraińscy poinformowali interesowane czynniki w Sofii i Konstantynopolu, iż rewolucya na Ukrainie w Rosyi jest już w zupełności przygotowaną, a termin jej wybuchu na całym obszarze ukraińskim zależy od większego zwycięstwa Turcyi nad Rosyą. Delegaci zapewnili, że tylko Ukraińcy rosyjscy i austryaccy zdołają Rosyę ubezwładnić i rozebrać, co leży w interesie trójprzymierza i Turcyi. Rosyanie wiedzą, że ich największym wrogiem są Ukraińcy i obecna wojna toczy się właściwie przeciwko niepodległej Ukrainie. W Sofii i Konstantynopolu zapewnieniom ukraińskim przysłuchiwano się z wielkiem zainteresowaniem i nie tajono się z tem, że kwestya ukraińska jest obecnie najważniejszym problemem międzynarodowym. Donoszą o tem berlińskie pisma.

Dnia 1 b. m. odbył się w Berlinie w gmachu Sejmu pruskiego odczyt dra Kostia Lewickiego o kwestyi ukraińskiej. Na odczycie byli obecni dziennikarze, posłowie i urzędnicy niemieccy. Wywody ściśle informacyjne dra Lewickiego były identyczne z wywodami delegatów ukraińskich w Sofii i Konstantynopolu, a streszczały się również w tem, iż tylko ukrainizm może i jest w stanie Rosyę rozgromić. Rewolucya francuska zblednie wobec tej, która na Ukrainie wybuchnie i swoimi płomieniami zniszczy carat. Wywody dra Lewickiego w Berlinie wywarły na obecnych olbrzymie wrażenie. Zauważyć oczywiście należy, że zajść w Satanowie nie należy uważać za początek realizacyi planów dra K. Lewickiego.

Wyrok śmierci za zbrodnię zdrady stanu. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Dnia 8 b. m. odbyła się w Mor. Ostrawie przed sądem wojennym rozprawa przeciwko krawcowi Eugeniuszowi Matiejce, oskarżonemu o zbrodnię zdrady stanu i zbrodnię obrazy majestatu. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Matiejkę na karę śmierci przez powieszenie. W drodze łaski wyrok zasądzonemu zmieniono na karę śmierci przez rozstrzelanie. Dnia 9 b. m. wyrok ten wykonano. Matiejka był obywatelem morawsko-ostrawskim.

Osobliwy pogrzeb bohatera. Z Budapesztu donoszą o osobliwym pogrzebie, który tymi dniami odbył się w Mezöbaj w komitacie Bihar. Można było na tym pogrzebie widzieć wszystko, co pietyzm i żałoba są w stanie uczynić, aby uczcić pamięć nieboszczyka: było duchowieństwo, był karawan, była bolejąca rodzina, cała wieś szła w orszaku pogrzebowym i ludność z bliska i z daleka, do tego kwiaty, wieńce, pochodnie, bicie dzwonów, słowem, wszystko — brakło tylko zmarłego, mianowicie plutonowego Stefana Zagomjego, który legł śmiercią walecznych w Galicyi. Gdy jego ojcu przyniesiono wieść o śmierci syna, otarł sobie zapłakane oczy, poszedł do księdza i poprosił go o pozwolenie, by mógł synowi wykopać grób na cmentarzu. Potem poszedł znowu do księdza i prosił go bardzo, żeby synowi sprawić w ojczyźnie pogrzeb, chociaż ciało jego pochowano w obcej ziemi. Ksiądz zgodził się ostatecznie na ten szczególny projekt „zaocznego pogrzebu", zwłaszcza, że wszyscy mieszkańcy wioski za tem obstawali. Próżną trumnę spuszczono w ziemię i na mogile ustawiono krzyż z nazwiskiem bohatera.

Odszkodowania w Niemczech. „Dziennik Poznański" z 8 grudnia donosi: Dowiadujemy się, że posłowie nasi uskarżają się w Berlinie na to, że w ostatnich czasach zaszły liczniejsze wypadki jaskrawych nadużyć przy przemarszach wojsk. Minister wojny przyrzekł sprawę zbadać, prosząc jednak o referat na piśmie. Wobec tego byłoby pożądanem, aby osoby interesowane przesłały materyał do zażalenia na ręce posła mecenasa Wojciecha Trąmpczyńskiego w Poznaniu. Chodzi o podanie faktów i dat.

Czy wolno zabrać obrazy belgijskie? Na to aktualne dla Niemców pytanie odpowiada niemiecki historyk sztuki, profesor uniwersytetu, Voll, stanowczem: Nie! Urzędowe sfery niemieckie nie myślą też o powtórzeniu „galicyjskiego rabunku obrazów", przez który Napoleon I. z początkiem 19-go stulecia uczynił Louvre największem muzeum świata od czasów rzymskiego cesarza Hadryana. Historyk sztuki dochodzi do tego samego rezultatu, który już ustaliło prawo międzynarodowę, mianowicie, że publiczna własność dzieł sztuki narodów również w wojnie ma być w całości zachowaną i nie może być przez żadne konfiskaty uszczuploną. W Belgii najważniejszymi, najcenniejszymi i najwięcej poszukiwanymi są obrazy dawnych mistrzów holenderskich. Kto je z Belgii zabiera, nietylko obrabowuje Belgię, lecz raz na zawsze uniemożliwia miłośnikom sztuki studyowanie tej epoki malarstwa, wielkiej lecz surowej i dla dzisiejszych niełatwo dostępnej — na miejscu, gdzie ona powstała. A holenderskich mistrzów można dobrze zrozumieć i ocenić tylko w kraju, gdzie pracowali. Ponadto Belgia nie jest zbyt bogatą w obrazy starego stylu; profesor Voll wymienia około dwóch tuzinów obrazów, znajdujących się w publicznem posiadaniu.

Anatol France mówi wprawdzie: „En guerre, ou est le profite, n'est point la honte"; ale zdaniem Volla, Bodego i innych nie odnosi się to do dzieł sztuki. Co prawda Emil Schaeffer jest w tej sprawie innego zapatrywania i ma również zwolenników. Ale gdyby Niemcy chciały wywieźć z Belgii dzieła sztuki, mieliby o kilka doskonałych obrazów więcej, ale nie zrównoważyłoby to dla prawdziwych miłośników sztuki tego ogólnego wrażenia artystycznego, jakie wywiera podróż po zbiorach w Belgii, a które zostałoby raz na zawsze zniszczone. Prof. Voll kończy bardzo sympatyczną propozycyą. Głównem dziełem holenderskiego malarstwa jest ołtarz gandawski, rozkawałkowany z początkiem dziewiętnastego wieku; sześć tablic znajduje się w Berlinie, cztery w Gandawie, dwie w Brukseli. Oddawna jest życzeniem miłośników sztuki ołtarz ten — choćby na krótki czas — zestawić na nowo, tak, abyśmy mieli pojęcie, jak wygląda całość. W roku 1902 rozbił się ten projekt o opór biskupa z Gandawy. Również „Wieczerza" Dirka Bouts, którą niedawno niemieccy oficerowie uratowali z płonącego kościoła św. Piotra w Lowanium, czeka na uzupełnienie, ponieważ skrzydła tego ołtarza znajdują się w Berlinie i Monachium. Gdyby teraźniejsza wojna dopomogła miłośnikom sztuki do tego rodzaju nowych wrażeń, przynajmniej pod tym względem różniłaby się od dawnych.

Sir Grey. W wydawnictwie „Pall Mall Magazine" z listopada 1913 roku znajduje się artykuł, zasługujący i w dzisiejszych czasach na uwagę. Poświęcony on jest charakterystyce głośnego dyplomaty sir Greya, a napisany przez znanego członka parlamentu, O'Connora, który najwidoczniej doskonale sir Greya zna. Na wstępie autor rozwodzi się długo o niezwykłych zdolnościach Greya, poczem charakteryzuje go w sposób żartobliwy, a dosadny. O'Connor pisze:

„Sir Edward Grey pozostanie dla współczesnych zagadką. Nawet dla tych, którzy go znają od ćwierci wieku, którzy go obserwowali i słuchali w parlamencie. Najtrafniej określił go pewien człowiek, który jest jego przyjacielem. Grey — powiada on — nadaje się najlepiej ze współczesnych do przeprowadzenia rewolucyi; onby ją przeprowadził z najwyszukańszą uprzejmością, w najumiarkowańszy sposób, z wszelkimi pozorami najzupełniejszego umiarkowania. Wyobrażam go sobie, jakby on na przykład wniósł i motywował bill rewolucyjny. Powiedziałby on na wstępie: Rząd proponuje w tem przedłożeniu, aby króla zdetronizować i uciąć mu głowę. Potem zaś sir Grey mówiłby zupełnie spokojnie i chłodno, jak zwykle: „Wysoka Izba uzna niewątpliwie łagodność tej wyjątkowej ustawy. Tak na przykład rząd nie wnosi, ażeby śmierć jego królewskiej wysokości miała nastąpić wśród okoliczności nieprzyjemnych; nie proponuje na przykład, aby jego królewską wysokość rzucić do gotującego się oleju — gdyby ktoś postawił taki wniosek, rząd oparłby mu się z całą stanowczością. Przedłożenie rządowe proponuje poprostu ścięcie króla. Nie znajdzie się chyba nikt, mający zdrowy rozum, któryby mógł temu przedłożeniu postawić jakiś konkretny zarzut".

Podejrzany kubista. Pewien malarz szwedzki który mimo wojny nie opuścił Francyi, a jest przekonanym zwolennikiem najnowszej metody i mody malarskiej, zwanej kubizmem, opowiada w szwedzkich pismach zabawną przygodę, dowodzącą, jak niebezpiecznie jest malować podczas wojny obrazy, niezrozumiałe dla oka przeciętnego śmiertelnika. Malarz ten bawił w Varriedes, wsi, leżącej parę mil na wschód od Paryża. Usadowił się na moście i malował szkic okolicy, gdy wtem zawołała nań straż. Podeszli ku niemu kapral i dwóch żołnierzy i zażądali jego papierów. Papiery były w porządku, ale obraz wydał się wojownikom podejrzanym. Kapral przyglądał mu się długo i w końcu zapytał: „Co to przedstawia?" — „To jest szkic tego pięknego krajobrazu naokoło!" — „Nie wmawiaj pan we mnie, to nie krajobraz!" — odparł kapral. Również dwaj żołnierze wyrazili swoją opinię artystyczną, ale żaden z nich nie przyznał, żeby to był krajobraz. Jeden z nich zaś rzekł wprost: „To jest oczywiście mapa". Kapral spoważniał. „Pan chce wmawiać we mnie, że pan jesteś artystą?" Uwięziono podejrzanego, jeden żołnierz wziął płótno pod pachę i pomaszerowali z domniemanym szpiegiem do mera wioski. Ten, stary chłop, nasadził na nos okulary, obejrzał najprzód aresztowanego, potem jego papiery, w końcu płótno. Potem zaczął przesłuchiwanie: „Dlaczego pan siedzisz właśnie na moście?" — „No, dlatego, że stamtąd roztacza się tak piękny widok". — „Czy pan jesteś malarzem?" — „Tak jest, przecież to potwierdzają moje papiery".— „Ale to nie jest przecież obraz!" — rzekł mer, z pogardą pokazując szkic. — „Tego mi pan nie udowodni, żeby to był obraz!" — Malarzowi nie udało się przekonać mera, na szczęście znalazł w swoich kieszeniach jeszcze francuską kartę wystawową, dzięki której go uwolniono.

Recepta przeciw bombom lotniczym. Pewien niemiecki lotnik wojskowy pisze: Porucznik Kelbach, który mi towarzyszy, obserwuje od kilku minut dalekowidzem lot aeroplanu, zbliżającego się od strony Toul. W końcu jest już rzeczą pewną, że to Francuz. Kelbach pyta mnie, czy wiem, jak można wymijać bomby lotnicze. Wyznałem, że znam tylko jeden sposób: zostać w domu w którymś z naprawdę neutralnych krajów. Ale porucznik poucza mnie z podyktowanym okolicznościami lakonizmem: „Skoro tylko bomba, zrzucona przez lotnika, wybuchnie gdzie w pobliżu, należy zaraz pobiedz do miejsca, gdzie wybuchła i tam zostać, stamtąd biedz do miejsca drugiego wybuchu i tak dalej, aż ukończy się ta poiwetrzna kanonada." Z początku nie rozumiałem, ale wyjaśnienie jest bardzo proste: ponieważ lotnik nie może stać w powietrzu, nie może też wciąż rzucać bomby po bombie na to samo miejsce; choćby jak najszybciej rzucał bomby, w krótkim odstępie czasu między rzuceniem jednej bomby a drugiej ubieży jego aparat najmniej 30 do 40 metrów.

Na gwiazdkę dla Legionistów
złożył w administracyi „Nowej Reformy":
Jan Paully 5 K, Ż. K. zamiast życzeń świątecznych 2 K, służąca Wiktorya Staszkiewicz 1 K 70 h, Basia I. 10 K zamiast drzewka dla siebie; X. X. 2 K, Br. Krause 20 K, Stanisławowie Drozdowscy 10 K, E. W. 5 K.

Na choinkę dla rannych żołnierzy
złożył w administracyi „Nowej Reformy":
A. Pollak 5 K, Jan Paully 3 K, E. H. 2 K, Ż. K. 2 K, Józef Bialik 100 K, Anna Kielar 2 K, Stanisławowie Drozdowscy 10 K.

Na „Samarytanina Polskiego"
złożył w administracyi „Nowej Reformy":
Józef Siermontowski 20 K, Anna Kielar 2 K.

Na fundusz dla wdów i sierot po poległych
złożył w administracyi „Nowej Reformy":
Jan Paully 5 K, Ż. K. 2 K zamiast życzeń świątecznych, N. N. 40 K.

Dla ewakuowanych w Choceniu
złożył w administracyi „Nowej Reformy":
Jan Paully 10 K, Anna Kielar 2 K.

Na gwiazdkę dla ewakuowanych w Choceniu
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Bialik Józef 100 K, Paully Jan 2 K, Niesiołowscy K 10 K, Basia I. zamiast drzewka dla siebie 10 K, E. U. 6 K, Halina, Zosia i Jania Rakowiczówny 10 K.

Mianowania w armii.

„Wiener Ztg." z 16 b. m. ogłasza: Wojskowe krzyże zasługi z dekoracyą wojenną otrzymali kapitan Bronisław Rześniowiecki, 32 p. dział polnych i nadpor. Herman Janowski, 5 batalion pionierów.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał major Stanisław Wróblewski, 95 p. p.; nadporucznicy Józef Gątkiewicz i Leon Piątkiewicz, obaj przy 95 p. p.; nadporucznik Eugeniusz Kordzik, 11 bat. saperów; rezerwowy porucznik Bogusław Horodyński, 13 p. ułanów; nadporucznik Tadeusz Głodziński, 55 p. p.; porucznik Paweł Zurakowski, 55 p. p.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał jednoroczny ochotnik 95 p. p. Julian Czajkowski.

Złote medale waleczności otrzymali wachmistrz Aleksander Katan, ułani Paweł Choma i Antoni Mozoła, wszyscy przy 8 p. ułanów.

Srebrne medale waleczności I klasy otrzymali chorąży rezerwowy St. Charzewski; felweble Józef Bełzecki i Karol Skalski, plutonowy Józef Terlecki, frajter Jan Zdyrko, wszyscy przy 55 p. p.; strzelec Karol Petrykiewicz przy 8 batalionie strzelców polnych, rezerwowy chorąży Rudolf Stolfa przy 39 p. p.; strzelcy Wiktor Dutkiewicz i Józef Mrózek, przy 13 batalionie strzelców polnych; wachmistrz Antoni Kajetanowicz, 8 p. ułanów.

Srebrne medale waleczności II klasy otrzymali plutonowy Fr. Duda przy 1 p. p.; feldweble Michał Turkiewicz i Wolański Józef, przy 15 p. p.; feldwebel Marcin Moskwa; plutonowi Jerzy Bodnar, Antoni Lis, Stefan Niedzielski, Adam Lang, Teodor Buk, Maryan Chwalkowski; szeregowiec Leon Mroczkowski, Michał Wierzbicki, Ignacy Dijok, wszyscy przy 55 p. p.; plutonowy Stefan Bakierski, plutonowy Hieronim Jurkowski i Eugeniusz Malinowicz i kapral Jan Wierzbicki przy 95 p. p.; ułan Andrzej Dyłowicz, 1 p. ułanów; rezerwowy porucznik Zdzisław Adamczyk, 11 dywizya konnej artyleryi; saper Łukasz Chruszcz i Mateusz Kwiatkowski, 11 bat. saperów; strzelcy Szymon Sołtysik, plutonowy Józef Sojnek, Paweł Grycz, Maksymilian Rudnicki, Jan Słowik, St. Wronkowicz, Józef Żuraw, Tomasz Karta, Jakób Tworzydło, Adam Jania, Jan Mamica, Aleksander Pawlik i Adolf Stepan — wszyscy przy 13 batalionie strzelców polnych; plutonowy Rudolf Zagórski i Józef Kuba, kanonier, obaj przy 42 p. dział polnych; kaprale Stefan Kornakiewicz i Franciszek Torba, frajter Eugeniusz Szubert, żołnierz Jakób Landa, wszyscy przy 20 p. p., chorąży rezerwowy Fr. Pazdera i kapral Arnold Smoliński przy 54 p. p., wachmistrze Michał Grzesiak i Emil Horak, kaprale Maryan Bednarski, Wład. Kaigl, ułani Andrzej Hachlowski i Fr. Zawada, przy 1 p. ułanów; plutonowy Antoni Stasicki, ułan Bronisław Kaszubski, przy 8 p. ułanów.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał Józef Urbanik, rezerwista przy 52 p. p.

Dział ekonomiczny.

Wynagrodzenia za szkody, wyrządzone przemarszem wojska. Do rozmaitych władz napływają pisma z żądaniem wynagrodzenia szkód, spowodowanych przez kwaterunek lub przemarsz wojska. W największej liczbie wypadków brak tym zgłoszeniom formalnych wymogów, aby mogły być rozpatrywane i aby na ich podstawie mogła nastąpić likwidacya. Aby usunąć te rozliczne niedogodności, zarządził magistrat, że wszystkie żądania odszkodowania za powyższe szkody wnoszone być mają ustnie do komisarzy obwodowych między godziną 10 a 11 przed południem (z wyjątkiem niedziel i świąt), którzy otrzymali w tym kierunku odpowiednie wskazówki.

Wysyłka paczek dla jeńców. Według reskryptu ministerstwa handlu, nie wolno do Węgier, Rumunii, Bułgaryi i Turcyi w czasie do 24 grudnia włącznie wysyłać na jeden adres przesyłkowy więcej jak jeden pakiet. Reskrypt powyższy może w obecnej sytuacyi mieć w Galicyi zastosowanie tylko do pakietów dla jeńców wojennych w Rosyi, transportowanych przez Rumunię.

Komitet centralnego wydziału Towarzystw rolniczych (Wiedeń VI Mariahilferstrasse 1 c. II piętro drzwi nr 7) zwraca się do wszystkich członków Towarzystw rolniczych, przebywających obecnie poza krajem, aby zechcieli podać na kartkach korespondencyjnych swoje obecne adresy do komitetu. Komitet stworzy w swojem biurze księgę adresową. Księga ta służyć będzie z jednej strony do udzielania interesowanym wiadomości o obecnych miejscach zamieszkania rolników Galicyi, z drugiej strony ułatwi niejednokrotnie komitetowi zakomunikowanie członkom wiadomości, mających dla nich znaczenie lub wskazówek co do podjęcia pewnych kroków w interesie ogółu rolników. — Spodziewamy się, że wezwaniu komitetu wszyscy chętnie zadosyćuczynią i niezwłocznie adresy nam podadzą, a następnie o każdej dalszej zmianie miejsca pobytu uwiadomią.

Zgon ekonomisty czeskiego. W Pradze umarł w 68 roku życia dyrektor Banku krajowego, znany ekonomiczny działacz czeski, dr Loesztak. — Czesi stracili w nim jednego z najwybitniejszych swoich ekonomistów. Zmarły należał do założycieli kilku wielkich czeskich instytucyi finansowych.

Wojna.

Włochy nie mobilizują armii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 19 grudnia.

Agencya Stefaniego donosi: Podana przez dziennik „Avanti" i powtórzona przez inne dzienniki wiadomość o tem, jakoby na styczeń miano przygotować częściową mobilizacyę armii czynnej, jest zupełnie nieprawdziwa.

Zjazd trzech króli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 19 grudnia.

Król w towarzystwie kanclerza państwa i ministra spraw zagranicznych odjechał do Malmö, celem zjazdu z królami Danii i Norwegii.

Malmö, 19 grudnia.

Przybył tu król szwedzki. O wpół do 10 przyjechał król duński. Obydwaj monarchowie powitali się, poczem król szwedzki odwiózł króla duńskiego do rezydencyi. O trzy kwadranse na 11 przybył król norweski. Powitał go znowu król Gustaw. Obaj królowie uścisnęli się i ucałowali, poczem król szwedzki odwiózł i tego swego królewskiego gościa do rezydencyi. Obu przyjęciom przypatrywała się licznie ludność, wznosząc entuzyastyczne okrzyki na cześć królów.

Malmö, 19 grudnia.

Król szwedzki, odwiózłszy swoich dostojnych gości do ich mieszkania, zabawił u każdego z nich około pół godziny. O godzinie wpół do 12 pojawili się obaj przybyli królowie u króla Gustawa i odbyła się konferencya. O godz. 1. podano śniadanie, poczem konferencya odbywała się dalej.

Car w Władywostoku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Władywostok, 19 grudnia.

Car Mikołaj przybył tutaj.

Atak Niemiec na wybrzeża Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 19 grudnia.

Wedle doniesień nadeszłych tutaj, dzienniki poranne londyńskie stwierdzają, że w **Hartlepool ucierpiała zwłaszcza dzielnica wschodnia. Szereg domów koło bateryj nadbrzeżnych jest zniszczonych, przy tem wielu mieszkańców zostało pogrzebanych w gruzach.** Pierwszy granat w Hartlepool padł na wielki zbiornik gazowy, który pękł i stanął w płomieniach. Cały zakład gazowy zgorzał.

W Scarborough zostały trafione Hotel Grand, dwa inne hotele, kościół, szkoła i pensyonat dla dziewcząt. Także wieże świetlne w porcie były ostrzeliwane. Większość domów po stronie portowej uszkodzona.

Londyn, 19 grudnia.

Biuro prasowe podaje do wiadomości:

Wedle ostatnich urzędowych sprawozdań, w **Hartlepool zabitych zostało 55 osób cywilnych; 115 rannych.**

Londyn, 19 grudnia.

Urzędowo:

Podczas ostrzeliwania Hartlepool **zginęło 82 ludzi** a 250 odniosło zranienia.

Na krążowniku angielskim „Patrol" i na kontrtorpedowcu „Doon" **zabitych 5 marynarzy, rannych 15.**

Nowe straty angielskie.

Londyn, 19 grudnia.

Parowiec „City" przywiózł do Tyne 12 rozbitków parowca „Eltewater", który wczoraj w nocy najechał na minę i **wyleciał w powietrze.** Załoga „City" opowiada, że potem widziała jeszcze dwa inne parowce, wylatujące w powietrze.

Japończycy w bitwie u wysp Falklandzkich.

Rotterdam, 19 grudnia.

Angielska admiralicya w sprawozdaniu o bitwie u wysp Falklandzkich przyznaje, że oprócz angielskich dreadnoughtów **uczestniczyły w tej bitwie także japońskie wojenne krążowniki** „Kango" i „Hiege", oba o 28.000 tonach, wreszcie australski wojenny krążownik „Australia".

Ruch kolejowy w Belgii.

Bruksela, 19 grudnia.

Niemiecki gubernator w Brukseli przyjął kilka tysięcy holenderskich robotników kolejowych do służby na kolejach, ponieważ Belgowie odmówili wykonywania tej służby.

Odszkodowanie dla Luksemburga.

Berlin, 19 grudnia.

„Berl. Tageblatt" donosi, iż wysokość odszkodowania, jakie ma zapłacić rząd niemiecki Luksemburgowi, wynosi dotąd sumę 1,900.000 marek. Dotąd rząd niemiecki wypłacił 145.000 marek.

Bonar Law i rząd.

Rotterdam, 19 grudnia.

Wszystkie londyńskie pisma liberalne pochwalają stanowisko Bonar Lawa, przywódcy opozycyi, który, jak wiadomo, zobowiązał się popierać rząd.

Umizgi Rosyi do ex-szacha.

Dziennik bukareszteński „Adeverul" donosi z Odesy:

Do Odesy przybyła dnia 14 bm. z Petersburga specyalna deputacya z ks. Wasilczykowem na czele, która jeszcze tegoż dnia została przyjęta przez mieszkającego tu, jak wiadomo, ex-szacha perskiego. Książę Wasilczykow wręczył ex-szachowi własnoręczny list cara z obietnicą powrotnego wprowadzenia go na tron perski, jeżeli ex-szach zaraz wróci do Persyi i rozpocznie akcyę przeciwko „wojnie świętej".

W rozmowie z korespondentem „Adeverulu" oświadczył ks. Wasilczykow, że cel jego poselstwa został osiągnięty i że ex-szach spełni życzenie cara. Ks. Wasilczykow ma towarzyszyć ex-szachowi w jego podróży do Persyi.

Powstanie Burów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Pretoryi:

Urzędowo ogłaszają, że dnia 16 bm. wydano Burom pod Rustenburgiem zaciętą bitwę. Wojska rządowe zdobyły pozycye Burów. 45 Burów pojmano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 19 grudnia.

Polska szkoła w Budziejowicach.

Wiedeń. Jedna z korespondencyi lokalnych donosi z Budziejowic, że tamtejsza rada szkolna okręgowa postanowiła założyć w Budziejowicach szkołę polską dla dzieci mieszkających tam licznie Polaków.

Odznaczenie komendanta amerykańskiego okrętu.

Wiedeń. Cesarz nadał komendantowi amerykańskiego okrętu świątecznego „Jazon" Laughlinowi, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Eksplozya w instytucie naukowym.

Berlin. W instytucie cesarza Wilhelma w Dahlem nastąpiła eksplozya. Kierownik oddziału prof. Sackur tak ciężko został raniony odłamkami szkła, że w parę godzin potem zmarł. Zastępcy dyrektora prof. Jostowi eksplozya urwała prawą rękę.

Fiasko misyi braci Buxton.

Saloniki. Bracia Buxton powrócili tu z Niszu. Zachowują się bardzo milcząco. Podobno ich usiłowania, by zbliżyć Serbię do Bułgaryi, **nie odniosły żadnego powodzenia.**

Straty lądowe Anglików.

Londyn. Biuro prasowe dodaje do wiadomości, że straty angielskiego korpusu ekspedycyjnego do dnia 14 grudnia wynosiły 3.871 oficerów, z tego 1133 zabitych.

Protektorat angielski w Egipcie.

Londyn. Biuro Reutera. W Egipcie ogłoszono protektorat angielski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Helena Pragłowska, obecnie Votice (Czechy), prosi o łaskawe podanie adresu p. **Wojciecha Pitery,** rez. feldwebla 17 pułku obrony kraj., który z początkiem grudnia b. r. opuścił garnizonowy szpital Nr 15 w Krakowie. 9306

Artur Skowroński, sędzia z Dynowa, obecnie porucznik przy Eisenbahn Sicher. Abt. w Brzeźnicy obok Krakowa, poszukuje swej żony Anny i prosi o jej adres, względnie jakakolwiek wiadomość. 9310-10

Aniela Ostaszewska, nauczycielka z okręgu żółkiewskiego, i **Marya Orestowa Kozłowska,** nauczycielka z Rohatyna, poszukiwane. O wiadomości proszę pod znakami F. Ł. do Administracyi „Nowej Reformy", lub redakcyi „Nowin Wiedeńskich" (Wiedeń). 9278-3

Stanisław Skorut, uczeń VII. kl. gimn. w Stryju, legionista, poszukiwany. Ktokolwiek wie coś o nim, raczy donieść pod adresem: **Izabella Skorutowa** w Mariazell (Styrya), hotel „zum goldenen Greifen". 9277

Prosimy o adres p. **Andrysika,** naczelnika stacyi z Żegiestowa. **A. Zarębska** i **W. Hałuszkiewiczówna,** obecnie Hranice (Mähr. Weisskirchen), Hermanngasse Nr 27 (Morawy). 9281-2

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu **braci moich — Maryana** i **Stanisława z Drohobycza,** ostatnimi czasy w **Żywcu** zamieszkałych, raczy łaskawie donieść pod adresem:
Bartłomiej Jahn
Kadett i. D. Res. des k. u. k. I. R. 56. Regimentsstab (Fahnenträger) Feldpostamt 27. 9247-5

Fryderyk Quiquerez, nadporucznik z Czortkowa, obecnie w Reserve-Spital, Wiedeń, Palffy-Palais, Josefsplatz 6, prosi o podanie miejsca pobytu swej żony i zawiadomienie go pod wyż wskazanym adresem. 9275-2

Szukam brata legionisty **Jana Torońskiego** (L. pułk, IV. mat., 15 komp.), szwagra **dra Teofila Modelskiego** ze Lwowa, **Maryi Nakoniecznej z 4-giem dzieci** z Zamiechowa i **Emilii Machnik** z Laszek koło Jarosławia. Adres mój **Jadwiga Torońska,** Wolfsberg (Karyntya) Bahnhofstrasse 103. 9271

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.